

Festiwal Boska Komedia

Rozmawia Izabella Wit-Kossowska



Zarażamy świat pasją

Polski teatr wytrąca nas ze strefy komfortu i zadaje pytania o fundamentalne sprawy – mówi **BARTOSZ SZYDŁOWSKI**, dyrektor artystyczny 15. Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego Boska Komedia

NEWSWEEK: Mottem tegorocznej edycji Boskiej Komedii było „Polskie tabu”...

BARTOSZ SZYDŁOWSKI: Poruszane tematy pokazały jedną bardzo ważną rzecz – że jest jakaś granica autotematyzmu, który pojawia się w polskich sztukach. To znaczy, że nasze skupienie na sobie czasem buduje barierę dla uniwersalnego rozpoznania czy wejścia w nasz teatr. Z drugiej strony, to też jest specyfika polskiego teatru – ten rodzaj rozpychania się na swoim podwórku, a niekoniecznie tworzenia pejzaży, które mogą zaspokoić każdego pomiędzy podwieczorkiem a późną kolacją, bo takie funkcjonowanie teatru jest dzisiaj obecne w Europie Zachodniej. Tam teatr to jeden z elementów kulturalnego spędzania czasu, a mam wrażenie, że w Polsce cały czas jest jednak czymś więcej, jest trochę bliżej życia.

Jak polski teatr odbierają zagraniczni goście Boskiej Komedii?

– Dialog z zagranicą to ważny aspekt festiwalu, który jest pewnego rodzaju bramą do zaprezentowania publiczności międzynarodowej tych wszystkich kwestii, które dzieją się w Polsce. Na festiwalu było około 70 osób z zagranicy, dziennikarzy, kuratorów, którzy wyjechali z naszego kraju z bardzo dobrymi odczuciami. Po pierwsze, widać, że wszyscy wracamy z postcovidowej kondycji do wyrazistego kształtu. A po drugie, nasi zagraniczni goście rzeczywiście poczuli wielowymiarowość i wielopiętrowość polskiego teatru. Festiwal ma stworzyć funkcjonalną platformę pokazującą życie teatralne w swoich sprzecznościach i paradoksach, a nie tylko z ułożoną linią artystyczną czy narracyjną. To ważne, bo zarazamy pasją i zaangażowaniem, i to właśnie jest jedna z opinii na temat polskiego teatru na świecie.

Jakie wrażenia pozostawiła 15. edycja festiwalu Boska Komedia?

– Wpadam w absolutną fascynację i uniesienie, kiedy widzę tę gorączkę i energię, która wytwarza się co roku na festiwalu i która pokazuje, jak polski teatr cały czas wibruje pomiędzy ambicjami – polemiką środowiskową, jakimś rodzajem przepychania się tradycji z tym, co młode, narracji jednych przeciw drugim. A wszystko to dzieje się w poczuciu ważności, sprawczości. To się nie zdarza na świecie i świadczy o fenomenie polskiego teatru. Trudno w dzisiejszych czasach, które nieustająco nam przypominają, że jesteśmy tylko trybikiem w wielkiej maszynie, utrzymać świeżość spojrzenia artystycznego i pewną drapieżność, nieustępliwość. Festiwal nie tylko wybrzmiewa określoną energią i przesłaniem, ale też promuje postawę, z której mogą korzystać zarówno artyści, jak i obywatele. To postawa nieustającego kwestionowania swojej pozycji, unikania stref komfortu, zadawania pytań o fundamentalne sprawy dotyczące wartości i relacji społecznych, które pojawiają się w teatrze z emocjonalną intensywnością – o wiele większą i bardziej wiarygodną niż w debatach publicznych w mediach czy w innych przestrzeniach. Można powiedzieć, że ten festiwal daje nadzieję na trochę lepsze jutro w Polsce, na pogłębioną świadomość społeczną. **N**